

GAZETA 10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

FRONTEM KU MORZU

Cała Polska nad brzegami Bałtyku

Nad brzegiem Polskiego Morza stanie dziś cała Polska, aby spokojną, godną i poważną manifestacją zadokumentować wobec całego świata historyczne i żywotne prawa Polski do posiadania własnego okna na świat, do Polskiego Morza. Ze wszystkich stron kraju, już od kilku dni, ciągną do Gdyni wczeczki. Z Polesia, z Wołynia, z Wileńszczyzny, z dalekich kresów polskich, z centrum kraju jada ludźmi, ażeby w obecności najwyższych władz państwowych, wobec Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podnieść rękę do góry i razem z innymi słubować, że

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...”

Jakże inna jest ta poważna manifestacja, jakże różni się ten potężny zjazd od różnych puczów, organizowanych tuż za naszą zachodnią ścianą, przez Hitlera i jego sojuszników.

Tam blizsza stalowe helmy, tam grzmi hasło odwetu, tam dyszy się ciecica wojny, tam krwawa pieśń wyciągnięta nad tłumem grozi sąsiadom, a tu spokojna, poważna i głęboka manifestacja uczuć i woli Polaków.

Już wiemy, że do Gdańska ściągają obserwatorzy.

Już wiemy, że Niemcy zrobili alarm w całym świecie na temat jutrzejszego Święta Morza, ale to jest woda na nasz młyn.

Niech przewidzie bezstronny obserwator, niech zobaczy, jak jedynomyślnie, jak stanowcze jest nasze stanowisko w sprawie morza.

Niech na miejscu sprawdzi wszystkie brednie o „korytarzu”, o „płonacej granicy”, o „ziemi niemieckiej, jakoby żywcem od Rzeszy oderwanej i siłą w niewole polska oddanej”.

Niech zobaczy, niech sprawdzi — jednego tylko domagamy się —

niech rzetelnie odda swoje wrażenia.

a wówczas świat musi dowiedzieć się, jak istotnie przedstawiają się sprawy Polskiego Wybrzeża.

Ci, którzy dotychczas trwali w zaślepieniu, albo ida na pasku niemieckiej propagandy, muszą wreszcie zrozumieć swój błąd i zrewidować swoje polecia. Tak jest cel jutrzejszej manifestacji nad Polskim Morzem.

Na Wybrzeżu jutro stanie około 70.000 ludzi, reprezentują-

cych wszystkie ziemie Polski. Nie wszyscy jednak, niestety, mogą wziąć udział w Święcie bezpośrednio w Gdyni.

Ale „nie jeno liczba miv, ale i siła”. To też jutro każdy w południe, gdy nad sponieniami falami Bałtyku padać będą słowa przysięgi, potwierdzi ją w swem sercu, połączysz się z Polską manifestującą w Gdyni. Niemcy, ci urodzeni prowokatorzy będą niewątpliwie usiłowali zakłócić spokój i dostojność manifestacji.

Już sam zamiar startu „Zepelina” i wypuszczenie go na wybrzeże wówczas, gdy Naród polski wraz z Panem Prezydentem na czele będzie słuchał Mszy św., mówi o tych zamiarach aż nadto dobitnie. My jednak mimo uszu puścimy tę chęć zniewagi. Nie podniesiemy oczu na to bruskie ewguro, które tylko zdaleka i z wysoka może się przyglądać tej ziemi, której

gondola swoja nigdy nie dotknie.

Ta demonstracja chwybi celu, tak, jak chybiała cel wszystkie butne mowy Hitlera, mówiące o powrocie „ziemi oderwanej” do Rzeszy, tak, jak chybiała cel wszystkie potroki wobec Polski. My się srowokowac nie damy. Godna — powtarzamy, — tylko godna, spokojna i poważna manifestacja będzie nasza bronnia i naszym argumentem. Oto wszystko, co mamy do powiedzenia, gdy zaczyna się wspaniałe, potężne, uroczyste Święto Morza!

Gdynia -- Los Angeles

Zbięgnięcie się „Święta Morza” z otwarciem światowej Olimpiady w Los Angeles ma dla Polski znaczenie symbolożone.

Gdy z jednej strony cały naród zbiera się nad wybrzeżem, jakże skromnym jeszcze, własnego skrawka morza, z drugiej wszystko, co jest w narodzie młode, silne i

pełne nadziei walczy na dalekiej arenie amerykańskiej

o honor Polski.

Dwa te fakty dowodzą, że idzie

my w przyszłość

coraz jaśniejsza.

coraz szczęśliwsza i że nie ustaniemy już na drodze naszego pochodu dziejowego.

Zrozumieli to nasi sąsiedzi z zachodu i oddawna już ich wyłożona propaganda zagraniczna usiłowała na każdym kroku

kręć Polskę w cień,

lub szkodzić jej na każdym kroku

przez podawanie

do przekupionej prasy

zagranej takich wiadomości o

Polsce, które się u nas

nigdy nie zdarzyły,

a jeżeli czasami podawała zdarze-

nie prawdziwe, to nadawała mu

cechy tak nieprzychylnie dla nas,

że granica zawsze wynosiła wra-

żenie, że w Polsce niema ładu, po

rzadku, zgody, że niema w niej sil-

nego rządu, że kraj objęty jest a-

narchią, a jako taki

nie może egzystować samodzielnie,

Cała ta propaganda niemiecka

spaliła już na panewce.

Bo fakty mówią co innego i wbrew

zakusom naszych wrogów

prawda wychodzi na słońce.

Gdy w odpowiedzi na szal ger-

mański, rozpetany przez kohorty

Hitlera, Polska gromadzi się nad

morzem, a więc w najbliższym se-

siedztwie wroga, ten usiłuje poka-

zać nam

pieśń... z przestworzy.

Niemiecki Zepelin ma popuś

nasze „Święto morza”, ma poka-

zać tłumom zebrany w Gdyni,

że tam poza granicami

czuwa siła.

gotowa nas

zgnieść, zniszczyć.

I ten trick niemiecki minie się

z celem. Obywatele Rzplitej, ze-

brani w Gdyni, nie ulekna się tego

powietrznego symbolu gwałtu.

Odpowiedzą nam

śmiechem.

A w dalekiem Los Angeles mło-

dzień polska, która napewno zdo-

bedzie wiele triumfów w zawo-

dach z całym światem, dowiedzie

wszystkim wrogom Rzplitej, że

jest gotowa dać w każdej chwili

odpowiedź na zakusy

wraza na nasze ziemie.

A więc zbyt szybka jazda po łuku przyczyną katastrofy pod Tczewem

TCZEWE, 30.7. — Wstępne badanie, przeprowadzone przez specjalną komisję śledczą, w której wziął udział wicedyrektor dyrekcji kolejowej w Gdańsku, p. Grützmacher i inspektor Ejsmond z ministerstwa komunikacji, wykazało, że przyczyną

katastrofy kolejowej pod Tczewem była zbyt szybka jazda na łuku, na którym katastrofa wydarzyła się.

Tor kolejowy został już uprzątnięty i otwarto na nim normalny ruch.

„Prawdziwy Rosjanin” w kajdanch jeszcze marzy, jeszcze czeka

PARYŻ, 30.7. — Wczoraj obrońca Gorgułowa, Geraud, udał się do więzienia de la Sante, Gorgułow pozostaje pod ścisłym nadzorem. Rece ma wolne, natomiast

na nogach — kajdany.

Zapytany o stan duchowy Gorgułowa — Geraud oświadczył, iż oskarżony nie wydaje się być zbyt przejęty wyrokiem śmierci. Być może, iż nie zdaje on sobie dokładnie sprawy z wyroku, gdyż o prócz dowiedzionego nierównoważenia umysłowego, jest on „prawdziwym Rosjaninem”, żyjącym raczej swymi marzeniami, aniżeli rzeczywistością.

Gorgułow mówi stale o procesie, wspomina mowę prokuratora, obronę swych adwokatów. Najbardziej dotknięty zdaje się być zarzutem, iż nie był dobrym, lecz pokatnym lekarzem.

Oskarżonemu nie wolno czytać dzienników, co go martwi, gdyż chciałby znać opinie, zwłaszcza prasy rosyjskiej. Powtarza nieustannie, iż

chce być rozstrzelany,

a nie zginać na szafocie; co jest niegodne żołnierza i nie może zrozumieć, że we Francji gilotyna jest jeszcze przeznaczona dla skazanych na śmierć.

Bolszewicy zbombardowali Sławutę W mieście wybuchł pożar

RÓWNE, 30.7. — Zbiegowie z bolszewik, którzy przekroczyli granicę w ostatnich czasach opowiadają, iż przed tygodniem w miasteczku Sławucie na terenach so-

wieckich wybuchł bunt milicji, która wypowiedziała posłuszeństwo.

Władze bolszewickie obstawiły miasto artyleria i zbombardowały go, wzniesając równocześnie pożar

Gorgułow w cieniu gilotyny

Anarchizm duszy emigranta

Sprawa Gorgułowa skończyła się.

Zamknięty w swojej celi dla skazanych na śmierć, Gorgułow chodził bezustannie jak dziki zwierz w klatce i powtarza jedno zdanie:

— Nie chcę gilotyny, chcę rozstrzelania.

Przewód sądowy, oprócz dramatycznej sceny przesłuchania żony oskarżonego, nie przyniósł w gruncie rzeczy wielkich sensacji.

Wszelkie opowiadania świadków, rosyjskich emigrantów, o rzekomej poznanii w Gorgułowie krwawego kata czczyczątki, nie zostały definitywnie ustalone.

Zastanówmy się trochę...

Wybory w Niemczech

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się wybory w Niemczech.

Wybory te są najważniejszym wypadkiem dnia, a także najważniejszym wypadkiem nadchodzących tygodni i miesięcy.

Musimy sobie wyraźnie zdać sprawę z tego, że wynik tych wyborów przesadzi sprawę najbliższej przyszłości, leczącej w okowach kryzysu Europy, iż zdecydować nawet — o wojnie lub pokoju.

Trudno dziś przewidzieć wynik tych wyborów. Roznamietnione w walkach robotniczych masy wyborców, mogą zarówno pewnemu siebie Hitlerowi, jak i reakcjonatowi z pod znaku von Papena sprawić niejedną niespodziankę.

Trzeba pomyśleć o tem, że w Berlinie "dzień, w którym „było dwadzieścia kilku rannych w bójkach ulicznych" — nazywa się — „dniem spokojnym".

Jak dawniej: „Na zachodzie nic nowego".

Trudno. Temperament „pokojowy" Niemiec musi znajdować jakieś ujście.

Powracając jednak do wyniku dzisiejszych wyborów — jedno nie ulega żadnej wątpliwości. Czy zwyciężą hitlerowcy, czy cesarska arystokracja i junkry pruskie, będą to tylko dwie odmiany jednego i tego samego ob-

ony obalamuonych niepozytalnych szaleńców wodzone sa na różnego koloru paskach, aie końce tych pasków skapiają sie w jednym miejscu. W miejscu, gdzie upoczyły przygotowane się nowa straszliwa rzeź, nowy atak na okupiony dziesiątymilijonów ofiar spokój Europy.

zy wleđa o tem wyborczy nie — Niemi, którym urny wyborcze winny przypomnieć inne urny.

Urnę w grobowcach, jakie już może czekała, zarówno na ich ojców, mężów i synów, jak na ojców, mężów i synów, tudzież całego świata.

Bo ku takiemu końcowi zmierzają polityka Niemiec.

Trybunał francuski z nadzwyczajnym umiarem postanowił ściśle obiektywnie przedstawić ławie przysięgłych czyn i postać oskarżonego.

Niezwykle trudne zadanie obrony zostało wykonane przez nią bez zarzutu.

Nie mogąc bronić potwornego, beznamiętnego czynu, obrona musiała się ograniczyć do podkreślenia możliwości nieodpowiedzialności Gorgułowa i wezwała w tym kierunku licznych świadków.

Sam oskarżony sprawiał wrażenie niekorzystne.

Jego napuszone przemowy wypowiedziane podniesionym głosem, jego gwałtowne ataki na rosyjskich świadków, świadczących niekorzystnie dla niego, polityczne deklaracje nie mające głębszego sensu, wszystko to świadczyło, że pomimo uznania go za zupełnie odpowiedzialnego za swój czyn przez lekarzy psychiatrów.

nie wszystkie kółeczka skomplikowanego mechanizmu duchowego ma on zupełnie w porządku.

Parokrotnie zeznania oskarżonego robiły wrażenie dziwnego rozdwojenia jaźni.

Opowiadał on nieprawdopodobne historie sprawiając wrażenie wiary w to co mówi.

Jego wrażenia z Polski ograniczają się do wspomnień o uratowaniu życia żonoi jakiegoś prezesa sądu i żoniezandarma.

Kulminacyjnym punktem rozprawy była polemika pomiędzy lekarzami ekspertami, mającymi oświadczyć się o poczytalności oskarżonego.

Lekarze francuscy powołani przez prokuratora jednoznacznie uznali Gorgułowa za zupełnie odpowiedzialnego za swoje czyny.

Lekarze wezwani przez obronę zajęli inne stanowisko. Ale jednocześnie na te tych rozbieżnych ekspertyz dokonała się analiza i sąd nad emigracją rosyjską.

Doktor Genil-Perrin zamnie się opinia biegłego lekarza rosyjskiego Dr. Lwowa, który twierdzi, że Gorgułow jest nieodpowiedzialny za swoje czyny.

Doktor Perrin twierdzi, że po dłuższej rozmowie z rosyjskim ekspertem odniósł wrażenie dziwnego podobieństwa pojęć i idei między słynnym psychiatrą rosyjskim a zabójcą Prezydenta.

W dłuższej debacie zajęto się duszą rosyjskiego przeciętnego emigranta.

Ekspertyza zatem psychiatryczna dokonana nad Gorgułowem poszła dalej. Zajęto się dziwną strukturą psychiczną rosyjskiej emigracji, która wiecznie niespokojna, niezadowolona — szuka ujścia dla swych chorobliwych skłonności, w zamachach, jutrzeniu, intryguach politycznych wszelkiego rodzaju.

Francuski lekarz naogół obcy dobrze nam znanej duszy rosy-

skiej doznał przy zetknięciu się i z oskarżonym i lekarzem, który ma świadczyć o jego poczytalności, dziwnego wrażenia, że jeden i drugi są niepełni z jednej strony

i stanowią zagadkę dla człowieka Zachodu.

Jednocześnie więc z sądem nad Gorgułowem odbył się sąd nad temi niezrozumiałymi elementami emigracji rosyjskiej, które w zakłóceniu spokojnego życia narodów widzą jedyny cel i ujście dla chorobliwych skłonności rosyjskiej duszy.

My, Polacy, znamy dobrze to wszystko.

Niejednokrotnie już emigracja rosyjska sprawiała nam duże kłopoty.

Zabójstwo Wojkwa, niezrozumiałe zamach na posełstwo sowieckie dokonany przez Polańskiego — wszystkie te czyny miały za podkład chorobliwe ustosunkowanie się emigracji rosyjskiej do otaczającego świata i goszczących państw, otwierających swe progi dla bezdomnych uciekinierów.

W związku z tem powiedzeniem, które najbardziej charakteryzuje Gorgułowa, jest zdanie jednego z ekspertów, który na pytanie, czy oskarżony jest odpowiedzialny za swoje czyny i normalny, odpowiedział:

— Normalny nie jest. Anormalny także nie. On ma tylko duszę emigranta rosyjskiego.

Wielki dzień w Los Angeles

Otwarcie X Igrzysk Olimpijskich

Dziś o godz. 14.30 czasu amerykańskiego (godz. 23.30 czasu warszawskiego) odbędzie się w Los Angeles uroczyste otwarcie X Igrzysk Olimpijskich.

Mimo pesymistycznych początków zapatrywań i obliczeń — igrzyska te zapowiadają się jako wspaniała-manifestacja sportowa i pierwszorzędną atrakcją dla tysięcy przysięgłych, które z całej Ameryki przybyły do Los Angeles.

Wszystkie ekipy, zgłoszone do igrzysk, są już na miejscu. Ogólna liczba ekip wynosi 49.

Cale miasto Angeles, a przede wszystkim terytorium olimpijskie, przedstawiają się jako

morze flag wszystkich narodowości należących do Międzynarodowego Komitetu Igrzysk Olimpijskich.

Miasto nie pamięta tak szalonego napływu gości.

300.000 ludzi

Okolo 300.000 osób przybyło lub zapowiedziało swój przyjazd do Los Angeles, co stanowi niewątpliwie pierwszorzędną interes dla mieszkańców „Miasta Aniołów".

W związku z tem poprawiają się też humory organizatorów igrzysk, którym już nie grozi deficyt.

Ceremoniał otwarcia Igrzysk jest bardzo uroczysty.

Po mszy, celebrowanej przez najwyższego dostojnika Kościoła zawodnicy udają się w triumfalnym marszu na Stadion. Tu

przed trybuna honorowa ustawiają się oficjalni przedstawiciele państw uczestniczących w Igrzyskach — poczem następuje

wymarsz narodów.

Defilujący poprzedzani są tablicą z nazwą państwa i sztandarem narodowym.

Po skończone defiladzie zastępcy ustawiają się na Stadionie, frontem do trybuny honorowej. Następnie na mównicy staje przedstawiciel Komitetu Olimpijskiego państwa organizującego Igrzyska, który zawiadamia wszystkich o ukończeniu przygotowań do Igrzysk i prosi głowę swego państwa, względnie jego reprezentanta o otwarcie Igrzysk.

Reprezentant Stanów Zjedn. Curtis wypowie wtenczas sakramentalną formułę: „Proklamuję otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles

dla uczczenia X Olimpiady ery nowożytnej".

Po tych słowach trębacz gra

ia fanfary, w czasie której sztandar olimpijski z pięcioma polaczo-nemi kolami, symbolizującymi

pieć części świata, wywlewa na główny maszt Stadionu, a równocześnie z kłatek z przed trybuny honorowej wypuszczona zostaje olbrzymia młoc gołębica pocztowych na znak otwarcia Igrzysk.

Następnie chorągwie wszystkich narodów ustawiają się półkolem ze swymi sztandarami dookoła mównicy.

Przysięga

Imieniem atletów olimpijskich, którzy w tym momencie na znak ślubowania unoszą prawice do góry, jeden z najbardziej zasłużonych sportowców składa

uroczyste ślubowanie:

„Przysięgam, że w czasie Igrzysk Olimpijskich będziemy za wodnikami lojalnymi, przestrzegającymi prawideł nas obowiązujących, i że pragniemy w Igrzyskach uczestniczyć w duchu rykerskim dla honoru naszego kraju i chwały sportu".

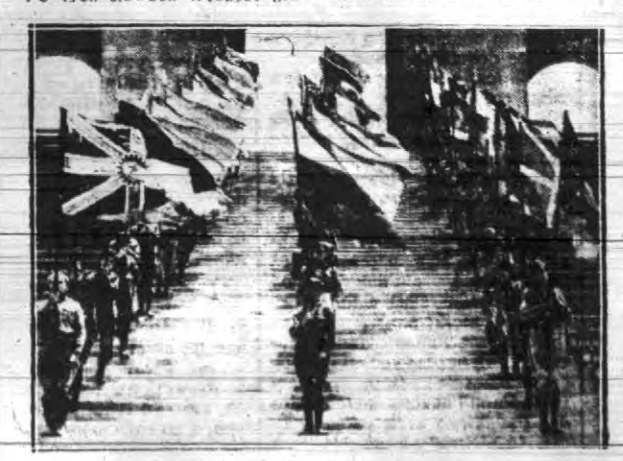
Po defiladzie powrotnej uroczystość otwarcia jest ukończona, poczem nastąpi krótka przerwa, a następnie rozpoczyna się zawody. Pierwszego dnia odbędzie się jedynie podnoszenie ciężarów. Zawody rozpoczyna się o godz. 18-ej, zaś wędug naszego czasu o g. 3-ej w nocy.

Polacy pierwszego dnia nie biorą udziału w zawodach.

49 państw

Ostateczna lista uczestników Igrzysk przedstawia się następująco: Egipt, Argentyna, Belgia, Boliwia, Brazylia, Bułgaria, Chile, Costa Rica, Dania, Estonia, Niemcy, Finlandia, Francja, Grecja, W. Brytania, Guatemała, Haiti, Holandia, Indie, Irlandia, Włochy, Japonia, Jugosławia, Kanada, Kolumbia, Kuba, Łotwa, Litwa, Luksemburg, Meksyk, Monako, Nowa Zelandia, Norwegia, Austria, Peru, Filipiny, Polska, Portugalia, Rodezja, Rumunia, Hiszpania, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Południowa Afryka, Urugway, Stany Zjednoczone.

Dziś rozpocznie się również olimpijski turniej w podnoszeniu ciężarów. W r. 1928 w Amsterdamie zdobyli tytuły mistrzów olimpijskich: waga piórkowa: Andrysek (Australia), lekka: Helbig (Niemcy) i Haas (Austria), średnia: Roger (Francja), ciężka: Noster (Egipt), ciężka: Strassburger (Niemcy) i Tonani (Włochy).



Sztandary 58 narodów, biorących udział w Igrzyskach Olimpijskich na Stadionie w Los Angeles.

Wiec komunistyczny rozpedzony przez... wiewcowników

Sromotna ucieczka posła Rosenberga

Wczoraj podczas wychodzenia robotników po pracy z zakładów Lalpoppa, Rana i Loewensteina, posł komunistyczny na Sejm, p. Chł Mordka Rosenberg usiłował urządzić masówkę

na ulicy, a mianowicie na rogu ulic Bema i Prądyńskiego.

Robotnicy, jak to robotnicy, po pracy chcieli się trochę rozzerwać, więc przystawali grupkami i słuchali bzdur pana Rosenberga.

Gdy tłum liczył już około 500 osób, pan poseł wpadł w szal krasomówczy i, wyobrażając sobie, że to już są rządy komunistyczne na całym

świecie, zapomniał, że poczynił robotnicze, to szczerze chłop polskie, które maszkają na kryzys, na płace i na wiele innych rzeczy, ale gdy kto im zaczyna ganić Polskę, to gotowi roznieść go na kawałeczki.

Usłyszawszy z ust mówcy rozmaite bzdury i kilka wyrazów przeciwko rządowi polskiemu, w tłumie powstało wrzenie.

Ten i ów zaczął pokrzykiwać: za pysk tego drania. Tłum przybrał groźną postawę i rzucił się na przykodną trybunę, niczem totalitatorowicze na budkę sędziów

ską. W jednym momencie trybuna poszła w drzwaki, a niefortunny apostoł czernych rządów rejęrował, aż kurz szedł z pod nóg.

Przybyła wnet policja nie miała już pola do popisów, bo robotnicy sami rozpedzili bandytów, przekupionych przez Mosławe.

FALE RADJA

WARSZAWA (Dług. fal 1411,8 m.). 10: Muzyka religijna z płyt. 10.30: Odczyt misyjny „Maria Teresa Ledóchowska, założycielka Sodalacji Klaworyjskiej w świetle łaski". 10.45: Muzyka religijna z płyt.

11: Transmisja z Odyni. Uroczystości „Święta Morza".

13: Odczyt „Co to są choroby zawodowe". 13.15: Poranek muzyczny w wyk. ork. Filharmon. Łódzkiej.

14: D. c. transmisja z Odyni. 14.30: Odczyt religijny „Nawołenie o ziemi". 14.50: Orkiestra ludowa wiejska.

15.05: Odczyt religijny „Jak doprowadzić do choroby zapoznoszone grunty". 15.25: D. c. muzyki ludowej. 15.40: Radiotygodnik dla młodzieży. 15.52: Felieton dla starszych dzieci.

16.05: Audycja żołniersko-strzelecka. 16.45: „Wiadomości przyjemne i polityczne".

17: Koncert.

18: Odczyt „Biecz — zapomniana ojezyczna Lemków". 18.20: Koncert ork. 36 pp. z Ciecocińska.

19.35: Skrzynka pocztowa techniczna.

20: Koncert. 20.45: Kwadrans literacki. — M. Wierzbński „Jak Napiecek został sierżantem". 21: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna.

Pierwszy występ Polaków

Nurmi zdyskwalifikowany

LOS ANGELES, 30.7. Wczoraj zgłoszono przedbiegi wioślarskie, rozpoczynające się 9 sierpnia. W przedbiegu czwórka ze sternikiem w grupie 17 startują Polska, St. Zj., Brazylia, Niemcy, Italia, Nowa Zelandia.

W wyścigu dwójek bez sternika w grupie A startują: Polska, Francja, St. Zj. W grupie B: Holandia, Anglia, Nowa Zelandia.

W wyścigu dwójek ze sternikiem startują 13 sierpnia (od razu final): Polska, Francja, St. Zj., Brazylia.

Ogółem zgłoszono 41 osad z 13 państw. Razem odbędzie się 30

biegów.

Ze względu na uciążliwe 40 kilometrów podróże z wioski olimpijskiej do basenu wioślarskiego Long Beach, wioślarze polscy przeniesli się, podobnie jak i Niemcy, na staję w pobliże basenu.

LOS ANGELES, 30.7. — Jak się obecnie potwiera: podanie Nurmi w sprawie dopuszczenia go do zawodów olimpijskich zostało odrzucone. — Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna nie pozwoliła nawet fińskiemu mistrzowi na zjawienie się osobiście na komisji w celu przedstawienia swego stanowiska.

Jan Reytan

We władzy demona nałogu... Wyleczony z nałogu

Narazie pił dziennie po kilka kieliszków. Potem doza stopniowo się zwiększała, jak zwykle w takich razach (to pierwszy, nieomylny znak, że człowiek wpada w alkoholizm), aż doszło do półtora litra dziennie, choć przecież nikt go nigdzie nie widział pijanym, w złej formie towarzyskiej. Sam poczuł, że się stacza w przepaść. Są takie przebrwskie trzeźwości u choruch. Jest to jedyny moment, kiedy można ratować chorego lub kiedy on sam — wprost cudem — postanowił natychmiast udać się do specjalnego zakładu i dobrowolnie poddać się izolacji. Perkowski uskarżał się, że znaczna część lekarzy nie docenia plag alkoholizmu, że wprost bagatelizuje te straszne choroby.

cali mu umiarkowanie w używaniu alkoholu, lecz wzrost przypadał dek. Oto pewnego razu, będąc na jakimś solennym przyjęciu u swego kolegi, również profesora politechniki, wszedł razem z nim do pokoju syna tego profesora, który był studentem, przeszedł w swoim czasie treningi harcerski i został przekonany abstynentem, choć ojciec jego nie zarządził kieliszkiem. Wśród różnych książek, leżących na biurku młodego człowieka, spostrzegł też małą broszurkę p. t.: „Dlaczego należy walczyć z alkoholizmem", napisaną przez jednego z najbliższych w Polsce działaczy przeciwalkoholowców.

rocznie njezliczone miliardy złotych; na następstwa nie zwraca się uwagi". — Augustyn Egger. Prymas Szwajcarii.

„Sprawa wstrzemięźliwości jest podstawą wszelkich społecznych i politycznych reform. Najszerszymi przyjaciółmi pracującej milionów są ci, którzy przyczyniają się do szerzenia wstrzemięźliwości". — Ryszard Cobden, znakomity ekonomista angielski.

Wspomniane sentencje odczytał mi z notesu, który posiadał przy sobie. Dał mi też notem i te broszurki, którei zawdźwięcza swe nawrócenie i inne, bardzo ciekawe książki z zakresu alkoholologii, które zabrał ze sobą do kliniki.

Z podziwem, wprost z uwielbieniem patrzyłem na tego człowieka, który do takiego stopnia potrafił opanować swoją chorobę, że sam się tu zgłosił. Ach, czemuż ja tego nie uczyniłem dawno, dawno, kiedy i we mnie budziły się przebrwskie trzeźwości, kiedy mi wtedy jasno widział przed sobą straszna przespaść, do której spadam, wciągając tak drogie mi listy?

Dalszy ciąg jutro.

PORADNIK dla wszystkich **Brylant za szybą** JOZEFA GAWĘDY Niewczesne amory ojca rodziny

Tyle porad Pan dać nie szczęśliwym w miłości, może i mnie Pan będzie łaskaw coś poradzić.

Jestem żonaty, mam 2 córki, które bardzo Kocham. zarabiam jak na dzisiejsze czasy wcale nieźle, ale cóż z tego, kiedy się zakochałem i to jeszcze jak strasznie w jednej blondynie. Nazywa się Marusia, z którą razem pracuję. Panie Gawedo, Kocham cię, miłością gorącą, ona o tem nie wie. Staram się jej tego nie okazywać, ale naprawdę nieraz to już

od rozumu odchodzę, nie wiem, czy jej wznieć swoją miłość.

Mam przecież żonę, nie chcę psuć pożycia małżeńskiego, złać swojej żonie złości, no ale



Zona skazanego na śmierć zabójcy Prezydenta Francji — Gorgulowa podczas zeznań na sali sądowej.

cóż ja biedny poradzę, kiedy na prawdę nie mogę bez tej kobiety żyć, jak jej nie widzę cały dzień — poprostu nie wiem co robić. Chodzę zdenerwowany.

Niech mi Pan coś doradzi!!
Kreśli się z poważaniem

Franek
stały czytelnik z ulicy Pańskiej w Warszawie

— Panie Franku, przypomina Pan człowieka, który nie mając pieniędzy, stoi przed magazynem jubilerskim i odczuwa gwałtowną chęć posiadania wystawionego tam drogiego brylantu.

Nie mogąc dość do tego droga legalna, namyśla się czy nie wybić szyby, choć wie, że może się przyleć do krawężnika.

Jeśli jest mądrym człowiekiem zdusi w sobie pragnienie, po rzuci niedorzeczne myśli i wróci do domu kontentniac się tem co posiada.

Jeżeli zaś jest głupcem, rozbić je szybę... i skończy w więzieniu.

Położenie Pańskie jest podobne. Powiada Pan „naprawdę bez tej kobiety żyć nie mogę”. A od czegoż rozum, silna wola i

meski honor.

Ożenił się Pan na dwie córki, które bardzo Kocha. Dotychczas szczęście rodzinne wystarczało Panu i nagle stanęła n. drodze Pańskiego życia jakaś, wie Pan, że piękna i dobra, ale obca dotąd dziewczyna i dla dogodzenia kaprysom swego serca chce Pan zawieść zaufanie, jakie w Panu pokłada żona? Chce Pan unieszczęśliwić swe dzieci? Tak nie robi prawdziwy mężczyzna.

Trzeba się wziąć mocno w ręce. Powiedzieć sobie: podobna mi się ten brylant, ale on nie dla mnie, wyperswadić sobie przeto chęć

czegoś rozumu, silna wola i meski honor.

Jeżeli zaś jest głupcem, rozbić je szybę... i skończy w więzieniu.

Położenie Pańskie jest podobne. Powiada Pan „naprawdę bez tej kobiety żyć nie mogę”. A od czegoż rozum, silna wola i

meski honor.

Ożenił się Pan na dwie córki, które bardzo Kocha. Dotychczas szczęście rodzinne wystarczało Panu i nagle stanęła n. drodze Pańskiego życia jakaś, wie Pan, że piękna i dobra, ale obca dotąd dziewczyna i dla dogodzenia kaprysom swego serca chce Pan zawieść zaufanie, jakie w Panu pokłada żona? Chce Pan unieszczęśliwić swe dzieci? Tak nie robi prawdziwy mężczyzna.

Trzeba się wziąć mocno w ręce. Powiedzieć sobie: podobna mi się ten brylant, ale on nie dla mnie, wyperswadić sobie przeto chęć



Strzelnica na Olimpiadzie w Los Angeles, gdzie odbywać się będą konkurencje w strzelaniu z karabinów i rewolwerów.

iego posiadania.

Ho! ho! drogi Panie, ja też mam chęć na wiele rzeczy, ostatnio naprzykład zakochałem się w sześciocylindrowej limuzynie. Samochodzik taki kosztuje 40 tysięcy złotych — dlatego...

jeżdże tramwajem.

Panu radzę to samo. Zapanować nad sobą, zająć się wychowaniem dzieci, czytać książki, wreszcie pojechać na jakąś wycieczkę, dajmy na to do Gdyni.

Morski wiatr wiewie z Pana spóźnione amory.

Ale żarty na bok, odwołuję się do Pańskiego honoru i uczuć ojcowskich.

Dziewczynkom swym zrobiłby Pan najstraszniejszą krzywdę, jaka ojców dzieciom wyrządzić może!

„JESTEŚ OSZUKANICA!”

Kochałam, Kocham, Kochać będę zawsze swego chłopca, a co do jego miłości, to nieraz byłam pewna, że Kocha, a czasem wątpiłam.

Ostatnio był bez pracy, więc widywałam się z nim bardzo rzadko, ponieważ nie miał pieniędzy na koleję, co wcale nie nie przeszkadzało mi spędzać czas w towarzystwie drugiego chłopca, którego tylko bardzo polubiłam, a on stopniowo zakochał się we mnie.

Często mówiłam sobie, że źle czynię, nie mówiąc nic swemu chłopcu o tem — czekałam tylko jestem — kiedy mój ukochany będzie mieszkał w Warszawie, wtedy z nim bym już nie spędzała wieczorów, tylko ze swoim najdroższym. Krótko się cieszyłam tą myślą, bo otóż mój ukochany przyjechał, zastał tylko mamusię, od której dowiedział się, że mam innego, zamożniejszego i t. d. Gładko szło omawia-

nie, nie myśląc, nawet, jaki ból sprawia swej córce... Po tem co się dowiedział, przestał przyjeżdżać, był raz u koleżanki, gdzie zaraz poszłam, chcąc się wytłumaczyć, ale nie było na to sposobności. Powiedział, że

jestem oszukanica...

Pojechał i nie przyjeżdża już dłuższy czas.

Ja chodzę nadal z tym drugim. Staralam się zapomnieć, lecz w żaden sposób nie mogę. Obraz ukochanego stał się przed oczami i na sama myśl, że go utraciłam, nie chce mi się żyć na świecie.

Wiem co mam robić? drogi Panie Redaktorze, abym odzyskała ukochanego, żeby zrozumiał, że znajomość z tym drugim to jego wina, bo dlaczego mnie zaniedbał? Przecież ja go zawsze je dnakowo kochałam i Kocham.

Napisałabym list, lecz wiem że list żadnego skutku nie odniesie. Ja go znam.

Proszę o radę — nieszczęśliwa

Irka.

— Proszę Pani, nie można zgóry rezygnować z napisania listu, wątpię, czy przyniesie jakiś skutek. A kto wie, może ten biedny chłopiec z utęsknieniem i w najłepszej, choć ukrwanej rozpaczy czeka tych kilku słów wyjaśnienia, by uciepić się ich oburacz.

Mus. Pani napisać koniecznie. Należy mi się to m. Panu Jak Pan sądzi, dlaczego poszedł do jej koleżanki? Bo chciał się czegoś o swej Irce dowiedzieć, tam szukał zaprzeczenia hitlowej wściekłości.

Ze Pania brzydka nazwał — nie dziwnego. Zranione serce słów nie dobiera.

HUMOR

Matka: — Nie pokazuje się palcem na ludzi, Piotrusiu, to nieładnie.
Piotruś: — A to dlaczego drugi palec nazywa się wskazującym?

Urzedniczka na poczcie: — Napiliła pani za dużo znaczków pocztowych na tej przesyłce. Wystarczyłaby połowa.
— O! Boga, to teraz paczka pójdzie dalej?

Hydrot Majer, który nigdy nie kupuje niczego bez targu, jedzie z żoną do Zakopanego.
— Kiedy odchodzi pociąg? — pyta się przy oknieku.
— O godzinie 6.30.
— Niech pan powie równo o godzinie, to go weźmie

TRYBUNA CZYTELNIKÓW Czy Zarząd zasłużonej „Macierzy Szkolnej” sprawdzi te zarzuty?

Sprawozdania z działalności Macierzy Szkolnej na Cieszyńskim i w Odańsku nie pozostawiają nic do życzenia i zapowiadają lepszą przyszłość tej instytucji, ilustrując jej działalność i obfity plon dotychczasowych dążeń ku urzeczywistnieniu wysokich zadań. Lecz, niestety, są oddziały P. M. S., które źle rozumiały swe zadanie, a za pośrednictwem swych placówek oświatowych, szafują nieogrodnie groszem publicznym, a co gorzej, skarbowym.

Mamy tu na myśli koło P. M. S. w mieście P., które w swoim czasie potrafiło zorganizować cały szereg placówek oświato-

wych, lecz obecny zarząd koła adorując się wzajemnie, doprowadził do likwidacji wielu pożytecznych placówek.

Na likwidację ostatniej placówki — szkoły rzemieślniczej wpłynęły zbytnie wysokie koszty utrzymania tej szkoły. Wygórowanie tych kosztów jest fikcyjnej i powstało w ten sposób że zarząd P. M. S. swębenie skarbowe, przyznane szkole, używał na inne cele, a w sprawozdaniach finansowych celowo wykazywał cyfry i pozycje inne. Tak np. w sprawozdaniu szkoły za r. 1929, w pozycji „komorne” figuruje suma

zł. 1728 gr. 58.

W tymczasem szkoła miała lokal bezpłatny od magistratu, zaś powyższą sumę rozchodowano na prywatne mieszkania lub też burse.

Dalej w sprawozdaniu, za rok 1930 znowu celowo nie wykazano pozycji „materiały w magazynie”, wartość 7000 zł. Materiały te były nabyte wyłącznie za subwencje skarbowe, a sprzedane zostały Seimikowi w P., jako

własność P. M. S.

Następnie też celowo Zarząd wykazał zmniejszone wpływy za wyroby warsztatowe o 12.000 zł. mniej.

W celu scharakteryzowania obecnego zarządu P. M. S. w P., przytaczam inne fakty: Otóż w r. 1929 zarząd zakupił dla szkoły na kredyt materiał drzewny od kupca Tenenbauma, na sumę zł. 1700 i odsprzedał Seimikowi, kupcy zaś zarząd nie chce zapłacić, wynajdując tysiące wykrętów.

Fikcja sprawozdań już została przedłożona

do Prokuratorii

Sądu Okręgowego w Grodnie na skutek zakwestionowania w swoim czasie autentyczności tych sprawozdań przez strone zainteresowaną.

Chołkowsky Stanisław.

Apel do obrońców Wilna i b. żołnierzy Litwy Środkowej

Otrzymałmśmy następujący list z prośbą o umieszczenie.

Wszyscy, którzy brali udział w walkach o Wilno, względnie uczestniczyli w akcji Generała Lucjana Żeligowskiego na polu walki lub w pracy społecznej, zechcą się rejestrować u p. Jana Butkiewicza w Pińsku, ul. Gen. Krajowskiego Nr. 74 w godzinach od 18 — 19 wieczór, celem przygotowania się do zawiązania Oddziału Związku Obrońców Wilna i b. Żołnierzy Litwy Środkowej na terenie powiatu Pińskiego.

Jednocześnie zawiadamia się uczestników walk o Wilno, 12 u. p.

HUMOR

Ona: — Wiesz, Lila rozgłasza, że ożenił się ze mną tylko dla pieniędzy.

On: — To kłamstwo. Mówi tak umyślnie. Jest zazdrośna i zła, że nie chciałem się z nią ożenić, bo nie miała ani grosza.

Sędzia: — Małżeństwo pańskie zostanie rozłączone z pańskiej wifii.

— Doskonale. Wole być rozwiedziony jako winny, niż niewinnie ożeniony.

HUMOR

Ona: — Wiesz, Lila rozgłasza, że ożenił się ze mną tylko dla pieniędzy.

On: — To kłamstwo. Mówi tak umyślnie. Jest zazdrośna i zła, że nie chciałem się z nią ożenić, bo nie miała ani grosza.

Sędzia: — Małżeństwo pańskie zostanie rozłączone z pańskiej wifii.

— Doskonale. Wole być rozwiedziony jako winny, niż niewinnie ożeniony.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.



Nurmi w drodze na Olimpiadę w Los Angeles z nieodstępnym skrzypcami (wielki sportowiec jest bowiem zapalonym skrzypkiem) — oraz z kartonowym pudełkiem do kapelusza, z którym nigdy w podróży się nie rozstał, jako ze swoim talizmanem przynoszącym mu szczęście.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Wielki widok „olimpijskiego miasta” z lotu ptaka.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Porządny z was człowiek i nie byle chłystek. Ano, to słuchajcie, bo to wielka komedia. Jak się porucznik zaciął i nie chciał o niczym słyszeć, to ta tancerka, zgadnijcie, co mu powiedziała? — E, ni-gdybyście nie zgadli! — Żołnierz nachylił się do ucha Kąkola i zaczął mu szeptać: — Wyobraźcie sobie, powiedziała, że mu da pięć tysięcy marek! Jeśli tylko usłucha jej prośby, a potem to powiedziała mu, że ma duże stosunki w Berlinie i wyrobi mu awans! Porucznik jeszcze się namyślał, targował, ale wreszcie zgodził się i zapytał, gdzie ma te dziewczynę usunąć. Teraz słuchajcie, bo to najciekawsze, mnie aż dech zapierało, jak stałem pod drzwiami. — Powiedziała mu, że ona tu ma swoich ludzi, którzy wywożą ją za granicę, ale trzeba ją przedtem usnąć i zapakować do skrzyni! — Porucznik, jak to usłyszał, to aż skoczył i znów nie chciał się na nic zgodzić, a ta baba znów w szloch i jak się nie rzuci na pana porucznika, jak nie zaczęła go całować i ścisnąć! Porucznik najpierw się bronił, ale potem... ha, ha, ha! — Sam ją zaczął całować i pieścić i gadać do niej czule słowa. Potem wziął ją na ręce...

Żołnierz znów zaśmiał się złościwie i mrugnął na Kąkola.

— Dalej, to już wiecie, co było. Porucznik był miękki, jak wosk i śmiał się wesoło. Nosilem im nawet kolację do sypialni i wino. Leżeli se na łóżku i popijali, a w nocy te dziewczynę zapakowali do skrzyni i wywieźli.

— A dokąd ją wywieźli? — zapytał Kąkol jakimś nieswoim, głuchym głosem — nie słyszałeś tego?

— Nie, nie słyszałem, ale wyrozumiałem z tego, co mówili, że gdzieś zagranicę. Zabrali ją łagry ludźmi na rozkaz tancerki... — żołnierz chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz w zamku drzwi prowadzących na schody, zgrzytnął kluczem. — Porucznik idźcie! — szepnął ordynans i szybko odstawił zydła, na którym siedział do tychczas.

Na progu ukazał się wysoki i smukły Otto Nitram. Kąkola zauważył natychmiast i pewnie zdziwienie odmalowało się w jego oczach.

— Kto to jest i czego chce? — zapytał ordynans.

— To krewniak szeregowca Hansa Pfluga z trzeciej kompanii. Przyszedł do pana porucznika z prośbą i czeka tu już dobrą godzinę, meldując posłuszeń!

— Acha, dobrze, zaraz. Przygotuj-no mi wody do mycia. Zaraz was zawołam — zwrócił się do Kąkola. Wszedł do pokoju i Marcin widział, jak zaraz zaczął ścigać z siebie mundur, mamrocząc coś pod nosem. Potem drzwi się zamknęły i Kąkol został sam ze swymi butelkami.

— Właściwie to mógłbym już stąd iść — pomyślał — dowiedziałem się reszty tego, co już wie Breit. Nie zobaczymy już chyba panią! Czekaj! Iotrze! Jeszcze pogadamy z tobą i z tą wiedźmą! Będzie z tobą mówił o tym głupim Pflugu, żeby ci się przyjrzeć, ale najchętniej rozwaliłbym ci łeb którą z tych butelek...

— Chodźcie-no, tutaj i gadajcie o co chodzi — zawołał przez drzwi Nitram. Marcin ujął obie butelki pod pachę i wszedł śmiało do pokoju, z którego wo-

łał adjutant Wejhera. Opanował się zupełnie, przybrał nieśmiała, uprzejmą postawę i zatrzymał się w progu.

— Blżej, chodźcie tu bliżej. Nitram leżał na kanapie i rozebrany był do polowy. Na twarzy malowała mu się beznamiętność i zmęczenie. Raz po raz ziewał i wdychał przytem ciężko.

— Jestem strasznie zmęczony i śpiący, mówcie więc prędko o co chodzi. A co tam trzymacie pod pachą? Cóż to za butelki?

— A to po drodze, panie poruczniku, załatwiłem sprawunek. Trochę koniak i wina... To podobno najlepsze lekarstwo na zmęczenie — dodał chyttrze. Nitram uśmiechnął się wesoło.

— Tak powiadacie? A co to za koniak?

— Dobry, francuski...

— A wino?

— Moselskie...

— Fiu, fiu! — To widzę dobre trunki pićcie, ale kieliszek koniakowi, to naprawdę przydałby się, djabełnie iestem zmęczony, aaa... — ziewnął znów szeroko.

— Jest cała butelka, jeśli pan porucznik pozwoli. Kupilem to na prezent dla znajomego, ale przecie lepiej jak do oficerskiego gardła pójdzcie!

— No to dawaj, kiedyś taki mądry, napiję się! — Zadzwoń! i do pokoju wszedł natychmiast ordynans, podsluchujący swoim zwyczajem pod drzwiami.

— Słucham pana porucznika?

— Otwórz no te butelki i daj kieliszek. Możesz otworzyć i tę drugą butelkę. Coraz rzadziej można tu dostać moselskiego. Dobre wino i ciekawe, bo upiła natrzeźwo, ha, ha, ha! — No, gadajcie, staruszkę, o co wam chodzi.

— Tu w trzeciej kompanii służy mój bliski krewny, panie poruczniku. Hans Pflug się nazywa. Otóż ten chłopiec będzie mi potrzebny na parę dni. Mam tu różne rodzinne sprawy do uregulowania i chciałem prosić pana porucznika o danie Hansowi urlopu na ten czas. Bardzo o to proszę pana porucznika, może będę się mógł czemś wywdzięczyć...

— Nie macie o co prosić, załatwione, ten koniak naprawdę jest dobry — wypił kieliszek i mówił dalej — jak wam będzie ten Pflug, czy jak on się tam nazywa, potrzebny, to zgłoście się do kancelarii pułkowej i powołajcie się na mnie. Bedzie załatwione, a, a, a! — O, jakże mi się chce spać!

— Ano, to dziękuję bardzo panu porucznikowi i życzę dobrej nocy, bardzo dziękuję — Marcin skłonił się lekko i wyszedł z pokoju na palcach. Pod drzwiami natknął się oczywiście na ordynansa i pogroził mu palcem.

— Strasznie jesteście ciekawy, ale z chęcią postawię ci za to piwa, możesz teraz wyjść?

— Poczekajcie chwileczkę, zaraz zajrę jeszcze do porucznika i powiem wam!

— Ale, ale, twój porucznik sp już, jak kamień, aż tu słysząc, nie masz co patrzeć!

— Kiedy tak, to może iść, ale na krótko. Najlepiej do naszej kantyny. Dobre piwo tam mają i tanie...

Gdy znaleźli się na dziedzińcu, Marcin zauważył tu niezwykle jakis ruch, biegające i jakby przygotowanie do wyprawy.

Wzdłuż ścian trzech oficyn ustawiły się szeregi żołnierzy, przed nimi stały karabiny w kozłach, od jednego oddziału do drugiego przebiegali podoficerowie, wydawali jakieś rozkazy i sprawdzali stan liczebny. Żołnierze ubrani byli wszyscy w brązowe koszule, na rekawach mieli czerwone opaski, a na nich znak czarnej swastyki. Taksamo ubrani byli podoficerowie, których rozróżniało się po naszywkach na kołnierzach.

— Co to takiego? Na wojnę idziecie, czy co? — zapytał Kąkol ordynansa.

— E, co znówu to codzienny wieczorny apel, jak chcecie zobaczyć, jak to wygląda, to chodźcie prędko do kantyny, będziecie mogli patrzeć z okien i nikt wam nie przeszkodzi.

Przebiegł się między temi szeregi, a murem i po chwili był już w kantynie. Kąkol usadowił się w oknie i patrzył ciekawie. Oto miał wreszcie przed sobą tę armję „Tajnego Frontu”, o której tyle przecież słyszał i od Ostoi i od Franka. — Więc to ci ludzie szykowali się ciągle do rozprawy z Polską, to oni napadali! — ustawnie na ulicach Gdańska na spokojnych obywateli, to te „brązowe koszule” rozpętały niebywałą szaloną wojnę domową w swym kraju i dzień w dzień prowadziły krwawe rozrachunki ze swymi przeciwnikami politycznymi... — Kąkol zamysłł się głęboko. Tak, teraz dopiero widział, że nie było cienia przesady w tem wszystkim, co mówił kapitan Ostoja i naprawdę, jeśli nie utnie się zawczasu głowy tej hydrze, to przyjdzie chwila, że nie tylko Polska stanie w obliczu niebezpieczeństwa. W tych twierdzeniach takich, jak królewiecka, rozrzuconych po całym Niemieczech, szkolili się zastępy ludzi, pragnących wojen grabieży, łupów i odwetu za te wszystkie dni, które zapisały się czarnymi literami w historii Niemiec po wielkiej wojnie. Tu kuli się mieceze, które spłynąć miały krwią, tu wstawał z grobu dawny cesarski duch zabobnych Bismarcków i chciwych Hohenzollernów...

Szeregi stały już uporządkowane, odliczone i wyrównane. Z głównej wartowni wyszło z karabinami na ramieniu sześciu żołnierzy z chorągwią i trabeczem.

— Baczność! — rozległa się na dziedzińcu komenda.

— Do broni! — Szeregi zakotłowały się, zmieszaly i załamały. Na krótko jednak. Już po chwili tkwiły na swoich dawnych stanowiskach, a na ramionach żołnierzy spoczywały karabiny.

Chorągwy rozwinał sztandar, czerwony z wielkim białym owalem pośrodku, na którym czerniła się wielka czarna swastyka, a trabecz podniósł trabkę do ust. Rozległa się mocno piskliwa pobudka. Raz, drugi i trzeci. Sztandar zakotłował się i wznosił wysoko ponad szeregi.

— Prezentuj broń! — Trzy rzuty rąk, chrzęst metalu i drzewa, las karabinów wyrósł przed głowami żołnierzy. Na dziedzińcu wchodził hr. Rodryg Wejher, komendant tych ludzi, ich woli i rozumu. Szło za nim, w odległości paru kroków, dwóch oficerów i baczyno na każdy jego ruch, na każde skinienie, gotowych do wypełnienia natychmiast każdego rozkazu.

Dalszy ciąg jutro.

Straszna przygoda 10-letniego dziecka Omal nie pożarty żywcem przez niedźwiedzicę

W okolicach San Malo bawił od dłuższego czasu banda cyganów, która rozłożywszy się obozem pod miastem, uprawia zwyczajny proceder cygański, czerpiąc główne swe dochody z „wróżenia”.

oszustwa i kradzieży. Poza tem jednak cyganie ci posiadają kilka tresowanych niedźwiedzi, które oprowadzają po ulicach miasta, każąc im wykonywać rozmaite sztuki.

Onegdaj w bezpośrodku siedzącego obozu bawiło się dwóch chłopców, których rodzice mieszkają opodal. Nie wiedzieli oni, że po drugiej stronie budy samochodowej, stanowiącej mieszkanie jednej z rodzin cygańskich, przywiązany był olbrzymi niedźwiedź.

Może zresztą nawet, gdyby byli i wiedzieli o tem, nie byłiby odczuwali lęku, gdyż misie uchodzący powszechnie za stworzenia poczciwe i dobrodusze.

Nagle, jeden z chłopców, 10-letni Rajmond Barbe, któremu piłka potoczyła się pod wóz mieszkalny, schylił się po nią i... krzyknął przeraźliwie. W jego kierunku wyciągnęła się olbrzymia...

ciemna, kosmata łapa, która zabaczywszy pazurami o ubranie chłopca, wyciągnęła go na drugą stronę wozu.

Łapa należała do potężnej niedźwiedzicy, która natychmiast zaczęła obgryzać jedną z

nóg nieszczęśliwego. Na krzyk pożeranego żywcem dziecka nadbiegli jego rodzice oraz inni

Prawdziwy bohater Takim należy stawiać pomniki!

Dyrektor laboratorium radiologicznego przy szpitalu Lariboisiera w Paryżu, dr. Haret, który niedawno temu przechodził operację wycięcia ganglionów nerwowych pod prawą pachą, obecnie musiał się poddać amputacji całego ramienia prawego.

Dr. Haret jest jednym z tych cichych bohaterów i męczenników, którzy dla nauki poświęcają osobiste szczęście, zdrowie, a nawet życie. Spustoszenia, spowodowane stykaniem się z radem zważaniem dla chorych tkanek, ale zabójczym dla zdrowego człowieka, postępowały naprzód tak szybko, że mimo poprzednich dwukrotnych operacji przelito uczonego ogólne zakażenie i tylko natychmiastowa amputacja ramienia mogła ocalić mu życie i uśmierzyć straszne jego cierpienia.

Dr. Haret po operacji czuje się dobrze i na skupionej jego typowej twarzy myśliciela maluje się niezłomna wola wytrwania. Cierpienie nie zdołało przelać jego hartu. U

mieszkańcy okolicznych domów. Nikt jednak nie śmiał zaatakować

potwora, który bynajmniej nie miał zamiaru wyrzekać się do browolnie swej zdobyczy.

Wreszcie przybyli cyganie, którzy uzbrojeni się w koły i żelazne drągi zdołali odpedzić niedźwiedzicę od pokaleczonej ofiary.

Po opatrzeniu ran przez lekarza Pogotowia, umieszczono chłopca

w szpitalu. Stan jego jednak jest tak ciężki, że lekarze wzięli o utrzymaniu go przy życiu.

Płonący statek przywiózł pasażerów Niezwyczajny wypadek okrętu „Cynos”

Niezwyczajną przygodę miał statek pasażerski „Cynos”, kursujący między Niceą a Korsyką. Wypłynawszy wczoraj w swą zwykłą podróż z Nicei, z 250 pasażerami na pokładzie, znajdował się już w odległości około 50 km. od wybrzeża, gdy nagle dyżurny oficer zauważył dym, wydobywający się z pod pokładu.

Okazało się, że pali się w jednej z przegród, przeznaczonych do załadowywania towarów. Zawiadomiony o pożarze kapitan Orlandini

zakał natychmiast zmknąć szczerliwie przegródę i wpuścić do niej parę z kotła, co nieco przytłumiło płomienie.

Spokój kapitana, oficerów i całej załogi sprawiły, że wśród pasażerów nie było ani śladu paniki.

Wszyscy brali całą zdarzenie raczej ze strony humorystycznej. Statek natychmiast wrócił do portu niemieckiego, gdzie przedewszystkiem zarządzeniem wyładowanie sześciu samochodów, które stanowiły część ładunku statku.

Straż pożarna, która wezwana radiotelegramem czekała już w porcie, przybyła na pokład i rozpoczęła akcję. Gdy zdecydowano się otworzyć pokrywę owej przegrrody, ogień, który nie wygasł, tylko został stłumiony, przy zetknięciu się z powietrzem, wybuchnął olbrzymim płomieniem. Wobec tego kapitan zarządził ewakuację statku z pasażerów.

Po kilkugodzinnej akcji pożar stłumiono i wypompowano wodę, jaką zalana była dotknięta pożarem przegroda. O godzinie jedenaściej w nocy okręt odpłynął znów do Calvi, zabierając tych samych, co poprzednio pasażerów. Sądoby wyrządzone przez ogień są bardzo nieznaczące, w przegródzie bowiem, dotkniętej pożarem znajdowały się przeważnie worki z cementem. Poważniejsze są spustoszenia, spowodowane akcją ratunkową.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: dość pogodnie i ciepło. Słabe wiatry zachodnie lub cisza.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy przynosi większą wrażliwość, rozbudzenie życia uczuciowego, skłonność do marzeń i nadziei się do załatwiania spraw rodzinnych i domowych, związków z dziećmi, macierzyństwem i miejscem zamieszkania.

Nagół jednak nie przynosi dodatnich wpływów kosmicznych, a już o godz. 9-ej możemy być narażeni na zwiększone wydatki, nie zdecydowania lub drobne zawody. Nasze dobre intencje mogą wówczas zostać nie zrozumiane.

Córka prezydenta republiki podróżuje „na gapę”

Przed kilku tygodniami zniknęła w sposób zagadkowy panna Helena Aranjó, córka byłego prezydenta republiki San Salvador, która wychowywała się na wymłownej pensji żeńskiej koło Wimbledonu w Anglii. Żadne poszukiwania nie odniosły skutku i rodzice młodej, bo liczącej dopiero 18 lat panią, pogodzili się już z myślą o jej śmierci, gdy na gle odnaleziono ją

w przebraniu chłopca, odbywającą podróż „na gapę” do Lizbony, na pokładzie, a raczej pod pokładem pewnego angielskiego skunera.

Opowiedziała ona kapitanowi statku, staremu wilkowi morskemu, który, po udzielonej jej surowej admonicji

zajął się nią serdecznie i oddał ją do rodziców.

Pogrzeb „Króla girlsów”

W Nowym Yorku odbył się z wielką pompą pogrzeb zmarłego przed kilku dniami Ziegfelda, króla girlsów, przy udziale niezliczonych tłumów. Na honorowych miejscach widziano przed stawicielej świata teatralnego i artystycznego oraz munitajności z burmistrzami Walkerem na czele, który był jednym z osobistych przyjaciół zmarłego.

W opiece znajdującej się również na pokładzie skunera swej żonie.

Panna Aranjó, jako namiętka czytelniczka opisów przywód i podróży, postanowiła sama zakosztować włóczęgi

po szerokim świecie. W tym celu wydała się pokryjonym ze szkół, zaopatrzony się poprzednio w kilka funtów szterlingów. Dotarłszy do jednego z portów w Kanale La Manche ukryła się na malej łodzi rybackiej, która stała pod żaglami, gotowa do drogi. Po czternastodniowej podróży, dość pomyślnej, stateczek zawinął do jednego z portów francuskich, skąd młoda podróżniczka udała się do Saint-Nazaire.

Tam zamierzała swą kobiecę sukienki na ubranie chłopca, wydawało jej się bowiem, że w ten sposób łatwiej przyjdzie jej się ukryć. Istotnie udało jej się dostać na pokład skunera angielskiego, który wkrótce wypłynął do Lizbony.

W drodze jednak do Portugalii wybuchła burza i podróż na małym stateczku, miotanym nie litościwie przez fale, stała się tak niebezpieczną, że jadąca na gapę panna Aranjó, dreczona morską chorobą, wyszła z swego ukrycia, ku niezmiernemu zdziwieniu załogi i kapitana.

Po przybyciu do Lizbony zawiadomiono natychmiast o odnalezieniu zguby konsulatu angielskiego, a ten z kolei wysłał depeszę kablową do Guatemali, gdzie przebywają obecnie rodzice panią, po grudniowym przewrocie w San Salvador, w którym ojciec jej został odsunięty z prezydentury.

Tymczasem, zanim rodzice nie postanowia o jej losie, panna Aranjó pojeżdży do Paryża, gdzie znajomi jej rodziców pragną udzielić jej opieki.

I w Ameryce hjeny żerują na robotnikach

Międzynarodowa komisja handlowa w Ameryce obliczyła, że w Stanach Zjednoczonych jest 1,200 dyrektorów linii kolejowych, którzy pobierają więcej niż 60 tys. dolarów rocznej pensji, podczas gdy robotnikom obcięto od roku 1929 pensje o 25-50 proc. Jeden z tych panów pobiera pensję 135 tysięcy dolarów rocznie.

skiego, który miał wkrótce wypłynąć do Lizbony.

W drodze jednak do Portugalii wybuchła burza i podróż na małym stateczku, miotanym nie litościwie przez fale, stała się tak niebezpieczną, że jadąca na gapę panna Aranjó, dreczona morską chorobą, wyszła z swego ukrycia, ku niezmiernemu zdziwieniu załogi i kapitana.

Po przybyciu do Lizbony zawiadomiono natychmiast o odnalezieniu zguby konsulatu angielskiego, a ten z kolei wysłał depeszę kablową do Guatemali, gdzie przebywają obecnie rodzice panią, po grudniowym przewrocie w San Salvador, w którym ojciec jej został odsunięty z prezydentury.

Tymczasem, zanim rodzice nie postanowia o jej losie, panna Aranjó pojeżdży do Paryża, gdzie znajomi jej rodziców pragną udzielić jej opieki.

I w Ameryce hjeny żerują na robotnikach

Międzynarodowa komisja handlowa w Ameryce obliczyła, że w Stanach Zjednoczonych jest 1,200 dyrektorów linii kolejowych, którzy pobierają więcej niż 60 tys. dolarów rocznej pensji, podczas gdy robotnikom obcięto od roku 1929 pensje o 25-50 proc. Jeden z tych panów pobiera pensję 135 tysięcy dolarów rocznie.

W radosnym dniu Święta Morza Polskiego

Liga Morska i Kolonjalna w związku ze Świętem Morza zwróciła się do społeczeństwa z następującym apelem:

Rodacy!

Dzień 31 lipca 1932 r. jest wielkim świętem Polski Odrodzonej.

W dniu tym po raz pierwszy w dziejach naszego Państwa święcić będziemy uroczystości „Święta Morza Polskiego”.

W Gdyni, na odwieczne polskiem wybrzeżu Bałtyku, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, cały naród przez swych przedstawicieli złoży ślubowanie polskiemu morzu.

Pokażmy światu nasze przywiązanie do morza! Zgodą i pojednaniem złożymy dowód, że morze uważamy za najbardziej istotną podwalinę naszej niepodległości, że nigdy się go nie wyrzekniemy.

Niechaj ci wszyscy, którzy chcieliby w ten, czy w inny sposób kwestjonować nasze prawa do wybrzeża morskiego, zrozumieją, że jeśli chodzi o morze to niema w Polsce partji, jest tylko jeden wielki i zwarty naród polski, świadomy swych zadań i swoich obowiązków.

Niechaj cała Polska, jak długa i szeroka, w dniu Święta Morza wystąpi poważnie i godnie.

Niechaj rozkołyszą się dzwo-

Bacność byli wojskowi!

Prezydium Zarządu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Grodnie podaje do wiadomości, iż w związku z uroczystym obchodem 18 rocznicy wymarszu Kadrówki, w niedzielę dn. 7 sierpnia wyznaczona jest zbiórka w lokalu Federacji przy ul. Jagiellońskiej 12 na godz. 9 rano, skąd wszyscy wyruszą pod sztandarem Związku Legionistów do kościoła Garnizonowego na uroczyste nabożeństwo, które odbędzie się o godz. 10 rano.

Prezydium Federacji prosi o jak najliczniejsze stawienie się na zbiórkę.

TEATR MIEJSKI

Im. Elizy Orzeszkowej

Dziś ostatnie pożegnalne przedstawienie obecnego sezonu wesołej farsy, przepiękniej humorem „Hiszpańska Mucha” Fr. Arnolda i Em. Bocha.

o barwach narodowych przystrojają w tym dniu uroczystym całym w świątyniach, niechaj flagi kraj, niechaj wszystkie polskie serca uderzą zgodnym rytmem o jednej godzinie. Myślą, sercem i duszą radujmy się dniami tego z cudu polskiej Gdyni, z

bandery biało-czerwonej, krążącej po wodach kuli ziemskiej, z rozszerzenia na świat cały naszego terytorjum narodowego, gdyż morze wszędzie jest wolne i wszędzie na morzu jesteśmy tak, jak u siebie w Polsce.

Uroczystości w Mostach w rocznicę krwawych bojów 81 pułku Strzelców Grodzieńskich

W dwunastą rocznicę krwawych bojów pod Mostami 81 pułku Strzelców Grodzieńskich odbędzie się dziś o godz. 9-ej nabożeństwo w kościele miejscowym w Mostach. Następnie o godzinie 10.30 odprawienie modłów przy pomniku przez miejscowego proboszcza, składa nie wieńców przez korpus oficerów i podoficerów, oddanie ho-

noru przez oddział miejscowy P. W. i odegranie przez orkiestrę pułkową hymnu narodowego.

Po uroczystości zabawa ludowa.

O godz. 16-tej wyjazd statkiem do Grodna.

Na statku przygrywać będzie orkiestra 81 pp. Strzelców Grodzieńskich.

O mistrzostwo Grodna dziś walczyć będą na Niemnie nasi pływacy

Dziś odbędą się po raz pierwszy w Grodnie zawody pływackie o mistrzostwo m. Grodna.

Zawody organizuje jeden z najbardziej ruchliwych Klubów Sportowych „Cresovia” na pływalni Ośrodka Wych. Fizycznego naprzeciw Starego Zamku.

Program zawodów obejmuje biegi:

Pańców: 100 mtr. styl dowolny, 200 mtr. styl klas., 100 mtr. na wznak; 400 mtr. styl dowolny; sztafeta 3x100 styl zmienny i 5x100 styl dowolny.

Pań:—100 mtr. styl dowolny. Poza tem odbędą się pokazowe skoki z trampoliny.

Na zakończenie zawodów odbędzie się mecz piłki wodnej, rozegrany pomiędzy G. K. S.

„Cresovia” a W. K. W. „Grodno”.

Ciekawa ta impreza wywołała zrozumiałe zainteresowanie i nie wątpliwie ściganie na pływalni dużo widzów.

Pociąg samobójców

Oryginalny, niesamowity film w kinie „Apollo” przedstawia tragiczne przeżycia szeregu osób którzy z rozmaitych powodów zdecydowali się popełnić samobójstwo.

Dla ułatwienia sobie tego zadania, udali się oni do ogłaszającego się w piśmie biura, którego celem było przyzwanie, w warunkach możliwie przyjemnych, rozstanie się z życiem.

Wśród kandydatów do samobójstwa znaleźli się między innymi zrozpaczony kalectwem inwalida wojskowy, aktorka rewjowa, która po nagłej utracie głosu podczas przedstawienia nie widziała już celu w życiu, kłowni cyrkowi, którym „fachowy” śmiech nie dał szczerzej radości i szczęścia w życiu, wreszcie skończony pijak, szukający rozkoszy w przedśmiertnym upiciu się.

Po załatwieniu formalności i uiszczeniu należnych opłat, przyszli samobójcy zostali wprowadzeni przez właściciela „biura pomocy samobójcom” p. Browna do luksusowo urządzonego i bogato zaopatzonego w spirytulalje wagonu kolejowego, całkowicie pozbawionego okien i szczerlnie zamykającego się stalowymi drzwiami.

Wagon ten doczepiony do lokomotywy miał odejść w nieznanym pasażerom kierunku i w pewnej chwili zaginać wraz z pasażerami.

Zbliżenie się tego momentu miało być zapowiedziane świetlnym sygnałem przez kolejne zapalanie się elektrycznych lampek.

Po upływie pewnego czasu, kiedy pociąg był już w ruchu, ukazał się pierwszy sygnał, który wywołał wśród zrezygnowanych z życia pasażerów ogromną panikę.

Przy następnych sygnałach panika ta stale potęgowała się i doszła wreszcie do szalu rozpaczy, zwłaszcza wśród pragnących ratować swe życie...

Z wielkim napięciem oczekiwano na widowni rozstrzygnięcia losu nieszczęśliwych pasażerów tego pociągu.

Ostatnia scena jest kapitalna.. i naprawdę warta obejrzenia.

Film bardzo emocjonujący i dobrze wyreżyserowany, zespół aktorski doskonale zgrany.

El.

Petarda

pod pociągiem osobowym

Pod pociąg osobowy podłożono w pobliżu stacji Grodna petardę kolejową, służącą do zatrzymywania pociągów. Sprawcy poszukuje policja.

„Cnotliwa” służąca

Dworecki Sruł-Lejba, zam. przy ul. Podolnej 5, zameldował policji o kradzieży z szafy 150 zł. przez służącą Nadzięję Golubko, która po dokonaniu kradzieży zbiegła. Dochodzenie prowadzi II Komisariat P. W. Grodnie.

Dobrze zapłacę za wyrobienie pasady. Może być na wyjazd. Oferty do Administracji pisma pod „CC”.

1-1. 503.

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	Początek seansów o g. 6.—8,15—10,15
	Na sezon letni ceny zniżone! WSTĘP OD 45 gr.
DZIŚ! Córka Zorzy	

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt, w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz, Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.